Demokrata Polski wychodzi co dwa tygodnie.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

DEMOKRATA POLSKI.

Dnia 15go Kwietnia 1858.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

KILKA UWAG NAD OBECNYM STANEM EUROPY.

Na karcie, rozgraniczającéj dzisiejsze mocarstwa europejskie, nie ma dla Polski miejsca. Każde mocarstwo wzniosło się, wzrosło i zestarzało się na pogwałceniu praw naszych i praw innych narodów. Przywrócenie Polski nie może inaczéj przyjść do skutku jeno przez rozbiór trzech głównych mocarstw należących do składu pentarchii europejskiéj. Możnaż się rozumnie spodziewać, że którekolwiek z nich zgodzi się dobrowolnie na własny rozbiór, albo że czwarte, nawskróś despotyczne, samo, albo w przymierzu z piątém, podejmie walkę z trzema innémi, aby postawić nasz naród w warunkach niepodległości i wolności, z któréj sprawą nie mogą mieć nic wspólnego? Czyliż Wojna Wschodnia nie była kamieniem próbierczym zamiarów Dworów zagranicznych względem Polski? Czyliż podstawienie kampanii krymskiéj w miejscu polskiéj nie dowiodło nam najoczywiściéj, że rządy obecne są najprzeciwniejszémi przywróceniu Polski, że raczéj wolą sporu swego nie rozstrzygnąć, niż dać nam sposobność do powstania? A zatém, półgłówkiem i zdrajcą jest każdy, co nam powiada, że może nadejść chwila, w któréj dyplomacya, to jest, rada z pięciu, zawierająca w swym składzie trzech oprawców naszego narodu, będzie się widzieć skłonioną lub zmuszoną do odbudowania Polski.

Nie—na powierzchni politycznéj dzisiejszego porządku europejskiego nie ma żadnéj potężnéj i uczciwéj woli, w któréj rachuby wchodziłoby wskrzeszenie Polski. Nasi sprzymierzeńcy są pod powierzchnią—w głębi podbitych i uciemiężonych społeczeństw—w ludach. Zwycięztwo ludów nad rządami jest tak potrzebném dla przyszłości Polski, jak ruch Polski jest nieodzownym do zaręczenia zwycięztwa Ludom.

Zobaczmyż tedy, jak stoi dziś sprawa ludów.

Ludy dążą do usamowolnienia, chcą być wolnémi, posiadają władzę i czują potrzebę rządzenia się samémi sobą, bez czego nie mogą daléj się doskonalić i zmierzać do celów ludzkościowych przez opatrzność naznaczonych. Zniszczenie wszelkich rządów dziedzicznych i przywłaszczonych, a zaprowadzenie władz ludowych, są najgłówniejszém zadaniem XIX wieku, warunkiem *sine qua non*, bez którego dopełnienia, polepszenie bytu materyalnego klas ludowych, rozwinięcie ich władz umysłowych, podniesienie moralności obyczajów w całém społeczeństwie, ani kroku naprzód postąpić nie mogą.

W dążnościach ludowych do usamowolnienia się, które dopiéro od rewolucyi francuzkiéj 1789 r. datować należy, widzimy ciągły progresyjny wzrost wgłąb' i wszerz. Przestrzeń rewolucyjna, z razu nie wychodząca poza granicę Francyi, nie zajmująca nawet całéj ziemi francuzkiéj, w przeciągu 50 lat, sięgnęła w 1848 granic rossyjskich, a objawy dzisiejsze ducha ludowego nie pozostawiają najmniejszéj wątpliwości, że przyszły ruch rewolucyjny ogarnie całą Europę, od Atlantyku aż do Uralu, Rossyi nie wyjmując.

Przez sześćdziesiąt lat, ludy miały także sposobność, podczas tylokrotnych restauracyj i reakcyj, wypróbować moralność rządów, oszacować wartość ich obietnic, zobowiązań i przysiąg szanowania praw ludowych. Kompromisy, układy, konstytucye, zostawiające władzę w ręku rządów, okazały się wszystkie zgubnémi dla ludów. Wiara też w dobre zamiary rządów znikła zupełnie. Ludy nie myślą o pogodzeniu się z rządami. Przyszła walka rewolucyjna będzie względem nich nielitościwą—eksterminacyjną. Nic z dzisiejszego porządku rządowego nie ocaleje. Osoby i instytucye, rządzcy z urodzenia, tradycyi, profesyi, ambicyi, lub amatorstwa, i monarchie, tak absolutne jak konstytucyjne, cesarstwa, dyktatury, prezydentury—wszystko to zapadnie się na raz w przyszłéj otchłani rewolucyjnéj.

Rządy widzą to wezbranie nurtów rewolucyjnych, i groźny charakter przyszłego ruchu; ztąd też w rozpaczy chwytają się środków co raz wścieklejszych. Tyrania bywała dzikszą, ale nigdy tak bezwzględną, zapamiętełą, nagłą, ślepą, jak w obecnéj chwili. Siła zwierzęca rozstrzyga wszystko. Despotyzm, przez filozofią zeszłego wieku wyrzucony zpod skrzydeł opiekuńczych łaski Bożéj, opiera się dziś na sile materyalnéj. Prawo pogwałcenia wszelkich praw, jest najwyższym prawem; bezpieczeństwo rządów, najwyższym celem. Wszędzie znikła patryarchalna przychylność ludów ku rządom; wydzielone z ludu, stoją one osobno, oparte wyłącznie na wojsku i szpiegach. Przedtém, rządy łudziły ludy zaprowadzaniem czasowych reform; reakcya dzisiejsza odrzuca wszelkie półśrodki, ustępstwa; pozory nawet i blichtry uważa za niebezpieczne; pędzi szalona w głąb' średnich wieków i sięga do zamierzchłych czasów inkwizycyi i prześladowań religijnych po wzory urządzeń politycznych. Rządy już dawno odwołały prawa i zburzyły instytucye, jakie rewolucye na nich były zdobyły; dziś, zabierają się do zniesienia kodeksów, z daty przedrewolucyjnéj, zaprowadzonych przez królów filozofów, upatrując w filozofii królewskiéj zarody dzisiejszego usposobienia rewolucyjnego. Reakcya polityczna uczuła potrzebę ściślejszego sprzymierzenia się ze starszą siostrzycą, reakcyą kościelną. Jezuici, przed wiekiem, dla przewrotnych dążności wyklęci przez papieżów, rozegnani przez rządy, dziś, dla tych samych dążności, przez ich następców, są przywracani i przychodzą znowu do majątków, wpływu i kierunku wychowania publicznego. Zakłady też edukacyjne i dobroczynne, stojące pod ich zarządem, wylewają demoralizacyą szérokiémi strumieniami. Lecz przymierze obydwóch reakcyj nie zdołałoby im zapewnić dziesięcioletniego tryumfu, gdyby dążność spółczesna do polepszenia bytu materyalnego, nie zaspokojona przez krótkotrwałą rewolucyą 1848, nie przyszła im w pomoc, którą rządy podchwyciły, podnieciły i obiecały zaspokoić, przez co, gdy rolnik spodziewał się otrzymać niską pożyczkę dla lepszéj uprawy roli, wyrobnik znaleść codzienną pracę i wysoki zarobek, rękodzielnik liczne obstalunki, kupiec łatwy odbyt na towary, kapitalista zyskowne przedsiębierstwa,—liczne klasy ludowe zobojętniały, przez czas niejaki, na najsromotniejszą niewolą, i osłabły w swéj dążności rewolucyjnéj do usamowolnienia się zpod najniemoralniejszych rządów.

A patrząc na te szalone, wściekłe, i przez tyle lat pomyślne usiłowania rządów do zepchnięcia ludów w co raz głębszą przepaść ciemnoty i spodlenia, widząc całe klasy pogrążone w materyalizmie, goniące za zyskiem, a głuche na głos powinności i cierpliwe na ucisk, mogliśmy—pomimo całéj naszéj wiary w wiekuistość postępu i świętość sprawy ludowéj—rozpacząć o blizkiéj lepszéj przyszłości, gdybyśmy nie wiedzieli, że złość, wściekłość, ślepota są samobójczéj natury; że w walce na śmierć, nie ten żywioł co jest wiecznym, ale ten co jest znikomym, poledz musi; że nadużycie prowadzi koniecznie do zużycia wszelkich środków; że w świecie, przesiąkniоnym demoralizacyą materyalizmu, tylko dla szczupłéj liczby otworzona jest możność zbogacenia się, a masy muszą odejść zubożone, zawiedzione i bardziéj zniechęcone; że rządy, bogacące się i zamierzające wzbogacać całe klasy, muszą w końcu stać się tak kosztownémi, iż praca ludów wyżywić i utrzymać ich nie będzie w stanie.

I oto, do tego kresu dobiegają już wszystkie rządy, a przed innémi, cesarstwo francuzkie. I ten Materyalizm, który pod kierunkiem cesarstwa miał być narzędiem do zbydlęcenia francuzkiego

ludu, staje się główną przyczyną jego własnego blizkiego upadku. Zaciąganie przezeń milijardowych pożyczek—tworzenie sztucznych instytucyj kredytowych, podniecających bezpłodne spekulacye, pomnażających tylko produkcyą niepotrzebnych i zbytkowych towarów —wymyślanie co raz ogromniejszych nad siły żyjącéj generacyi przedsiębierstw—łudzenie siebie i kraju sprawozdaniami zmyślonéj pomyślności—zatrudnienie licznych klas, groźnych niezadowoleniem, bezpłodnémi robotami publicznémi—były tylko chwilowémi środkami ratunku; a w istocie, odwodząc kapitały i pracę od prawdziwych źródeł bogactwa narodowego: rolnictwa, rękodzieł i przemysłu, utworzyły w końcu bezdenną próżnią w skarbie narodowym, któréj już żadne wymysły spekulacyjne, żadne przedsiębierstwa rządowe— uniepodobnione właśnie brakiem funduszów—napełnić nie potrafią.

Cesarstwo, przyprowadzone do stanu bankructwa, upaść musi; nie pozostaje mu żadna droga do ratunku. Zdwojenie ucisku wewnętrznego, na którąto drogę rząd francuzki wszedł od Stycznia, nie przyniesie ulgi stanowi rolniczemu, nie otworzy pracy dla wyrobników, nie rozwinie przemysłu, nie natchnie ufnością kapitalistów, ale zawiedzionych, obojętnych zamieni na sprzeciwiających się, zbrata szybko mieszczaństwo z bluzą i przyspieszy wybuch rewolucyjny. Następstwa te, nie są wymarzone przez samych rewolucyonistów; przewidują je rządy. Austrya, która z doświadczenia wie, jak silny skutek rewolucya francuzka wywiera na narodowości jéj berłu podległe, drży cała z przestrachu, wzmacnia załogi, zarządza pobór niesłychany rekruta w prowincyach włoskich, i w porozumieniu z Prusami zaopatruje twierdze nadreńskie w żywność i wojsko. Rossya dwa korpusy posłała do Kongresówki na obserwacyę.

Wprawdzie są tacy, co inaczéj od nas poruszenia korpusów rossyjskich, i trwogę Austryi tłómaczą; zaręczają oni nas, że Francya gotuje się do wojny, że Napoleon zmuszony będzie gdzieś wojnę prowadzić, aby zapobiedz wybuchowi wewnętrznemu. My nie podzielamy tego zdania, albowiem zbankrutowane cesarstwo nie posiada wcale żadnych materyalnych środków do prowadzenia wojny, a powtóre, nie widzimy przeciw komu i gdzie wojna mogła by być tak prowadzona, iżby nie osłabiła porządku reakcyjnego i nie pociągnęła za sobą właśnie tych samych następstw, jakich przez wojnę chciano uniknąć. Lecz jakąkolwiek cesarstwo francuzkie obierze drogę, czy wytrwa na obranéj, czy wypowie wojnę, to jest pewném, że runąć wkrótce musi, i że pociągnie za sobą upadek europejskich rządów.

Potrzeba nam być w pogotowiu, bo jak zwycięztwo ludów nad rządami jest jedyną rękojmią przyszłości Polski, tak ruch polski jest nieodzownym do stanowczego zwycięztwa ludów!

KORESPONDENCYE Z KRAJU.

Poznańskie, Marzec 1858.

Zaczynam korespondencyą moję nie od wiadomości, pod których wrażeniem jest się chwilowo, lecz przystępuję do nakréślenia kontur jakiémi życie nasze społeczne się uwydatnia, do fizyonomij zewnętrznych różnych klas ludności, ich usposobień moralnych i intelektualnych. Będzie to jakoby wstępem do następnych sprawozdań naszych, a poznawszy lepiéj zewnętrzne rysy łatwiéj będzie zrozumieć czyny, zachody i cele Polaków téj części naszéj Ojczyzny, rozpatrzyć i obliczyć żywioły, służyć mogące do wywalczenia niepodległości.

Wprawdzie rozróżnianie stanów przeciwne jest charakterowi pisma demokratycznego, ponieważ jednak w kraju istnieją *de facto*, trudno byłoby zrozumieć życie obecne nie odmalowawszy go właściwémi kolorami. Zaczynamy od téj klasy która najwybitniéj się uwydatnia w obrazie życia naszego społeczeństwa, to jest: od szlachty. Pod rządem pruskim, a mianowicie od roku 1848 szlachta nie ma żadnych przywilejów, chyba że nazwiemy jakąś wyłącznością izbę panów w sejmie Berlińskim, którą składają tylko hrabiowie, i dziedzice jakich posiadłość ziemska przez sto lat utrzymała się w téj saméj linii męzkiéj. Z tém wszystkiém szlachta polska, stanowi tu pewną kastę pośród ludności polskiéj, część jedna z dobréj woli, a druga mimo woli, głównym zaś tego powodem brak życia publicznego gdzie by się zlewały czyny, zdolności i prace w jedną całość na pożytek narodu. Polacy zepchnięci przez ujarzmicieli z dostojności obywatelskiéj, zmuszeni ścieśniać życie swoje w zakresie zachodów prywatnych; ztąd rodzaj pracy czy zatrudnienia—jedyne pole zostawione do działania Polakom—stanowi zarazem i klasę w społeczeństwie. Szlachta z małémi wyjątkami posiada wszystkie majątki ziemskie, które jeszcze nie przeszły w ręce niemieckie, i jest najbogatszą klasą wpośród ludności polskiéj, i razem najswobodniéjszą w swoich prywatnych działaniach.

W znaczniejszéj części ludzie z téj klasy nie przeżuwają przesądów będących nie na czasie, rozumieją jak najlepiéj, że niewola zrównała wszystkich, i tylko połączonemi siłami z niéj się wydobyć zdołamy; cenią w każdym rodaku jedynie wartość moralną i nieskalany charakter jako polaka, a więc nie ze systemu lecz ze zbiegu okoliczności obracają się jednak jak przed wiekami w kółku braci szlachty. Przyczynia się do tego ten sam rodzaj zajęcia, wieloletnie łączenie się stósunkami i związkami, i konieczność ograniczenia swego życia na zakresie domowym. To wszystko nastręcza im częste spotykanie się, żyją więc prawie tylko między sobą, obdzielają się myślami i uczuciami, ztąd się rodzą też same dążenia i pragnienia, i łączą ich ściśléj z sobą niż z resztą społeczeństwa. Niewola zamknęła arenę życia publicznego zarówno przed wszystkimi, i nie masz na téj drodze piedestalu, z któregoby się osobistości uwydatniać mogły, jedyna tylko wyższość pozostała jaką sobie Polak sam w kraju zdobyć może—to jest: znakomitsze stanowisko—autora, gdyż o sztukach pięknych, mianowicie w Poznańskiem, nie masz co powiedzieć.

Wpośród téj równości jakby cmentarnéj ludzie posiadający znaczniejszy majątek łatwo utrzymają się na powierzchni, ztąd wielu pomiędzy nimi, uznaje w sobie z tego powodu jakąś wyższość, i bez żadnéj zasługi nie raz, żądają poważania za to iż są prostymi konsumatorami znacznych dochodów, nie poczuwają się nawet do wypełniania obowiązków względem ojczyzny i społeczeństwa, środkami jakie majątek dać może.

Szlachtę w Poznańskiem podzielić można na dwie części, z któréj jedna o wiele liczniejsza—o téj późniéj pomówimy—druga zaś, składająca się z znacznéj mniejszości, ma pretensye jakoby była uprzywilejowaną arystokracyą. Wiadomo że w Polsce przedrozbiorowéj, byli dostojnicy narodu lecz arystokracyi nie było, każdy brat szlachcic zasługami osobistémi wyrastał od razu na dygnitarza, kiedy syn piérwszego Senatora schodził znowu na prostego szlachcica jeżeli sam sobie nie zdobył wyższego miejsca w Rzeczypospolitéj. Była wprawdzie szlachecka ale zawsze demokracya, bo nie ród lecz zasługi zajmowały w kraju piérwsze stanowisko.

Polacy co dopiero ni ztąd ni zowąd pod obcém jarzmem zaczęli się zaliczać do arystokracyi, musieli ją stwarzać koniecznie za wsparciem tych co trzymają nad nami bicz niewoli, błagając o coś takiego coby ich wyróżniało od innych braci w niewoli. Sypnęły téż wszystkie trzy zaborcze rządy na nich tytułami hrabiowskiemi jak z rogu obfitości, a oni je przywdziali z równą dumą jak Neger na szyję czerwoną wstęgę, którą go obdarza na dowód jego niewolniczéj wierności i swéj łaski plantator amerykański. Część Polski pod rządem pruskim mnóstwo takich hrabiow liczy (boć innych nie masz). Dodać jednak winniśmy, że pomiędzy niemi są tacy co nie używają nigdy tego tytułu, którym się ich przodek napiętnował na doskonałego niewolnika, choć znowu i łaknący go raz po raz się nadarzają po dziś dzień.

Część téj szlachty, o któréj wspomnieliśmy iż ma pretensye arystokracyi uprzywilejowanéj, rozdzielić musimy na dwa odcienia, mówiąc o każdym w szczególności. Jeden z nich składający się z ludzi nie kłopoczących się, ani myślących o przeszłéj, teraźniejszéj i przyszłéj Polsce, a tém mniéj o wstąpieniu na drogę wiodącą ku odzyskaniu jéj niepodległości. Owszem wszystkie usiłowania i poświęcenia w sprawie narodu uważają za głupstwo jakiego by nigdy nie popełnili. Oderwawszy się od społeczeństwa którego są członkami, i nie poczuwając się ogniwem jego, żyją naturalnie bez żadnego celu na świecie, przyjmując za jedyne zadanie życia swego, spożywać i trawić posiadany majątek. Wywięzują się też z tego zadania z całą gorliwością, bo oni to najgłośniéj i najhuczniéj kręcą się po prowincyi, urządzając konne wyścigi wspólnie z Niemcami, i zawiązując z niemi kamraderyą—oni także najliczniéj w celu zabawy zalegają stolice europejskie, a mianowicie Paryż. Po największéj części bez

żadnego naukowego ukształcenia, nie znają przeszłości Polski, ani są w stanie zrozumieć zadania czasu w którym żyją, a zatraciwszy instynkt prostéj miłości ojczyzny, jaka się przechowuje w duszach prostaczków, na nic zgoła nie są przydatni. Lubią oni rozpowiadać, że są arystokratami, definiując się swojém życiem w tén sposób: aby nic nie myśleć i nie robić, jadać na obiad kilkanaście potraw, pić szampańskie wino jak wodę, utrzymywać wyścigowe konie, ekwipaże błyszczące, i służbę koniecznie w liberyi—gdzie się obrócą aby ich widać, i słychać było, huczno téż, głośno, gwarno, i błyskotliwie, przed nimi i za nimi. W ostatnich czasach ciężko zostali ukarani przez Opatrzność za taką rozpustę, w czasach ucisku narodu, i to ze strony dla nich najdotkliwszéj, bo zupełną utratą majątków. Wkrótce pewnie dobra ich ziemskie przejdą w ręce niemieckie, we dworze rozsiądzie się wróg sprawy polskiéj, usiłując skrzywić poczciwy instynkt podległych mu chłopów—a oni czy aby ten grzech nowy względem ojczyzny odkupią dalszém życiem? Na pociechę naszą, zastęp tych serc zastygłych i głów miałkich, bardzo mały.

Drugi odcień téj arystokracyi wyrosłéj w niewoli, rad się przyznaje do zasad konserwatywnych, choć trudno pojąć w obecnem położeniu co Polak ma z przywilejów jakiéjkolwiek bądź klasy do zakonserwowania. Cała rzecz że kastowość angielska pozawracała im głowy, nie pomnąc że to dalsze dzieje feudalizmu, w miejscu którego u nas było gminowładztwo. Lecz co im tam do dziejów, co do tradycyi narodu, skoro te nie przypadają do nauk ich systematu!

Mimo tego odrywania się od dziejów i całości narodu, nie wystudzili jednak w piersiach miłości ojczyzny, zgadzają się jak najzupełniéj na cel wyzwolenia jéj z jarzma, środki tylko ku temu obmyślają po swojemu, i pragną aby społeczeństwo w oswobodzonéj Polsce tak było urządzone, żeby koniecznie w nim miały miejsce nie tylko przywileje szlacheckie, ale i hrabiowskie z ordynacyami—tak coś na podobieństwo lordów angielskich; rząd monarchiczny, a jeżeli by można to z konstytucyą angielską—choć są i tacy co by się bez tego dodatku i obyli; cesarstwo francuzkie także dla nich dobrym wzorem. Zawczasu też już powtarzają: że Polacy powinni się wkładać do szanowania władzy—rządy niemieckie, a bardziéj jeszcze carów, cwiczą nas na ich pociechę w uległości szanowania choćby z piekła władzy. Wiedzą ci anglomanowie różne tajemnice posłyszane w przedpokojach ministrów, a częściéj jeszcze radzców ministeryalnych lub i niższych w hierarchii urzędniczéj, które z wiarą powtarzają, i gdyby byli pochopniejszymi do ofiar i czynów, możeby nie raz swoje działania do tych wiadomości zastósowali. Ale że ludzi zapału i energii nie widać wpośród nich, w ruchach więc krajowych pewno incyatywa z koła ich nie wyjdzie, owszem naturą w nich przemagającą jest lękliwość, jaką zwykli nazywać rozwagą. Przestrasza ich też każde usiłowanie wiodące do niepodległości narodu nie poparte przynajmniéj stu tysiącami wycwiczonego wojska; wolą już zapominać, że od konfederacyi barskiéj dzieje Polski zapadły by w ciemności, bez ofiar i krwi przelanéj, które, choć nas nie odkupiły, swiadczą przecię o życiu naszém, i woli niezłomnéj wywalczenia w całości narodu. Zresztą wypełniają ci anglomanowie gorliwie drobne obowiązki pozostawione życiu obywatelskiemu Polaków, przestrzegając godności swéj jako Polacy, i nie bratając się z Niemcami. Bo kilku tych co wyraźnie przeszli do obozu nieprzyjacielskiego nie można zaliczyć do ich grona, owszem odtrącają ich od siebie. Ci nowego pomysłu Polacy arystokraci, siedzą po największéj części po wsiach, i wielu z nich troska się o potrzeby materyalne chłopów w swoich włościach. Ale myśl równości w społeczeństwie przejmuje ich zgrozą, miłość bliźniego uważają za dostateczne dopełnioną, obdarzając jałmużną ubogich—a braterstwo chrześciańskie,—iż wszystkie klasy mogą się modlić w jednym kościele. Opisują też zawsze zasady demokratyczne uzbrojone zakrwawionym nożem, jedni z dobrą wiarą, a drudzy przez system zastraszania łatwowiernych. Mają oni pośród siebie kilku ludzi zdolniejszych, władających dość wprawnie piórem, ale nie zaopatrzonych gruntowną nauką, stąd wszystkie dowodzenia ich nader powierzchowne, nie mogące nęcić ku sobie ludzi myślących, a nie mając nikogo co by ich zasady popierał talentem, najmniejszego nie wywierają wpływu i na tych, co wolą aby za nich myślano. A że im brak energii, rzutkości, i śmiałości, równie jak zapału który się tylko rozbudza w duszy na wskroś przejętéj świętością prawdy jaką uznaje, wszystkie więc ich czynności—że się tak wyrażę—odbywają się na zimno.—Pozostają też pomimo dążenia do przewodnictwa na uboczu, bez wywierania wpływu na umysły, i bez téj powagi moralnéj, która masy pociąga ku sobie. Przeciwnie ich zasady zerwawszy z tradycyą narodową, robią ich niepopularnymi, i często niesłusznie bywają podejrzywani o samolubstwo bez granic, i brak miłości ojczyzny. W żadnym razie nie ogarną zaufania powszechnego, tém więcéj, iż nie posiadają warunków do działania czynnego ale raczéj do biernego. W danéj chwili poszliby za ruchem ogólnym, ale kierunku jego nie pochwycą nigdy.

Pozostaje nam jeszcze do skreślenia charakterystyka drugiéj części szlachty w Poznańskiem, najliczniejszéj i składającéj rzeczywiste jéj jędro, co w następującéj korespondencyi uskutecznimy.

Z nad dólnéj Warty, 28 Marca 1858.

W ostatnim liście donosiłem Wam, jak smutny jest stan majątków obywateli naszych, to też po pismach i w korespondencyach liczne odzywają się głosy, jakby złemu zaradzić. Chodzi o wynalezienie nowego źródła funduszów pożyczkowych, którémiby posiedzicieli obdłużonych dóbr poratować można. Są prawda banki prowincyonalne, jeden rządowy, a drugi prywatny, w których można brać zaliczki na produkta sposobem zastawu, i brać pieniądze na wexle, byle takowe były podpisane jeszcze przez dwóch innych poręczycieli;—są nawet ułatwiania w dostawaniu pieniędzy dla posiedzicieli, których dawniéj nie było; disconto jest niskie, bo tylko 4 procent wynosi;—atoli, gdy banki dłużéj nie dają pieniędzy, jak na trzy miesiące, są to tylko pomoce chwilowe, są *paliatywy*, pomagające na czas krótki, po którego upływie, tém większe pokazuje się pogorszenie stósunków. Otóż trzeba pożyczki nie tylko znacznéj, ale i takiéj, którąby przy regularném opłacaniu prowizyi, nie była wypowiedzialną, i sama zwolna się umarzała, czyli jedném słowem potrzeba nowego kredytu ziemskiego, czyli jak tu nazywają, potrzeba nowéj *landszafty*.

Do tego czasu istnieją juz trzy landszafty, czyli trojakiego gatunku listy zastawne. Kiedy zniesiono zaciągi w Księstwie Poznańskiém, nastąpiła separacya i regulacya gruntów włościańskich na własność gospodarzom oddanych, co z wielkiémi połączone było kosztami dla panów; rząd przyszedł im w pomoc, pozwalając na zaprowadzenie landszafty i od roku 1822 do 1827, w którym przystęp do towarzystwa ziemsko-kredytowego zamkniętym został, puszczono w obieg do 12 milionów listów zastawnych, cztéroprocentowych, z których tylko jeszcze 3,955,348 tal. jest w obiegu, a reszta już jest zamortyzowana, przy opłacaniu 5 1/4 procentu, z których cztéry idzie na prowizye, jeden na amortyzacyą, a 1/4 na koszta administracyi.

Druga emisya listów zastawnych 3 1/2 procentowych, nastąpiła 1842 r. zamknięta także w pięciu latach, to jest 1847 r. puściła w obieg 11,155,440 tal. Z tych dopiero 2,547,141 jest amortyzowanych, a 7,614,299 tal. jeszcze do umorzenia zostaje. Do téj drugiéj landszafty, przystąpiły częścią te dobra szlacheckie, które się do piérwszéj nie zgłosiły, częścią te, które już były obciążone piérwszą landszaftą, ale z powodu podwyższonéj taxy, mogły i z drugiéj korzystać, tak że mają dwie landszafty, starą i nową, czyli 4 procentową i 3 1/2 procentową. Piérwsza umorzoną zupełnie zostanie w roku 1867, druga w blisko 20 lat później, bo termin amortazycyjny wynosi 41 lat.

Do jednéj i drugiéj seryi listów zastawnych mogły przystąpić tylko dobra szlacheckie, to jest takie, którym służy przywiléj, że w przypadku koniecznéj sprzedaży (subhasty) niżéj 2/3 taxy, sprzedanémi być nie mogą.

W roku zeszłym wystąpił rząd ze statutem trzeciéj landszafty, do któréj ma być otwarty przystęp każdemu, kto posiada grunt przynajmniéj 5,000 tal. wartości mający, a z dóbr szlacheckich te tylko przystąpić mogą, które albo dotąd nie były obciążone listami zastawnémi, albo listy zastawne spłaciły. Instytucya ta nie ma jednak wziętości, raz dla tego, że cała administracya jest w ręku rządu, od którego woli zależy wypowiedzenie listów zastawnych a następnie podanie dóbr niemi obciążonych na sprzedaż; powtóre dla tego, że dobra nie szlacheckie, nie mając przywileju iż ich nie

wolno przedać niżéj 2/3 taxy, nie dają zupełnego bezpieczeństwa posiedzicielom listów zastawnych, z czego wypadnie kurs ich niski, a ztąd znaczna strata we wziętéj na dobra pożyczce.

Przemyśliwają więc obywatele nad tém—czego dowodem liczne projekta w Gazecie Poznańskiéj umieszczane,—jakby z istniejącego już ziemstwa cztéry i półczwarta procentowéj pożyczki, wyciągnąć nowy fundusz ku zapomożeniu obdłużonych majątków. Jest najprzód tak nazwany fundusz właściwy, wynoszący przeszło milion talarów, który urosł z oszczędzonéj summy, przeznaczonéj rocznie na administracyą (1/4 procentu)—z pięciu procentów prowizyi opłacanéj za przewłokę, gdy na czas nie zostały prowizye landszaftowe opłacone — nareszcie z operacyi finansowéj przez zakupywanie listów zastawnych po niskim kursie, do funduszu amortyzacyjnego wpływających. Właścicielami tego funduszu są wszyscy zastawnicy landszaftowi w liczbie 845, bo tyle dóbr przystąpiło do landszafty, w obu seryach. Atoli milion talarów, rozdzielony stósunkowo na tyle głów, da w przecięciu nieco więcéj jak tysiąc talarów co nikomu radykalną pomocą stać się nie może. Jedni więc radzą założyć tym funduszem bank landszaftowy, li dla zastawników, przychodzący im w pomoc małémi pożyczkami na wexle; inni chcą nim podnieść rolnictwo przez założenie wyższéj i niższéj szkoły agronomicznéj, przez dawanie zaliczek na amelioracye łąk, roli i inwentarza; inni jeszcze radzą ten fundusz wcielić do funduszu amortazycyjnego, przez co by się amortyżacya cztéroprocentowa o półtora roku przyspieszyła.

Wszystkie te projekta są dobre, ale obdłużonych majątków nie uratują; bo na to potrzeba, każdemu, kilka, kilkanaście a czasem i kilkadziesiąt tysięcy talarów kapitału. Radykalniejsze więc środki podają ci, którzy chcą aby znieść amortyzacyą, a fundusz amortazycyjny wynoszący około dziesięć milionów talarów obrócić na nowe pożyczki landszaftowe;—albo téż, aby rozciągnąć pożyczkę landszaftową do 2/3 wartości dóbr, gdy dotąd takowa tylko do połowy wartości się rozciągała, i utworzyć przez to trzecią seryą amortyzujących się listów zastawnych.

Wszystkich więc oczy i nadzieje zwrócone są na walne zebranie członków towarzystwa kredytowego, które ma być zwołane po swiętach. Wybory na to zebranie po powiatach już się odbyły. Walne zebranie wedle statutu ziemstwa, jest najwyższą władzą prawodawczą w interesach landszafty ; jego uchwały podlegają jednak zatwierdzeniu rządowemu, i gdyby je rząd chciał odrzucić, może to uczynić jedynie z prawnych powodów. Z tego to względu rząd długo nie chciał pozwolić na zwołanie walnego zebrania. Ostatnie, jeżeli się nie mylę, było 1842 roku; polityczne powody i wzgląd, na to że ta instytucya wówczas prawie była wyłącznie, a dziś jeszcze jest przeważnie polską, udaremniały wszelkie wnioski komitetów landszaftowych, które co kilka lat domagały się u ministra zwołania zebrania walnego. Zezwolenie nastąpiło dopiero w końcu zeszłego roku, i pewnie w interesie samego rządu, który tworząc trzecią landszaftę, chciałby chętnie połączyć ją z dawną i tym środkiem osiągnąć wpływ i przewagę w jéj administracyi. Ciekawość jest natężona, z jakiémi projektami rząd na walném zebraniu wystąpi, które dotąd w największéj chowa tajemnicy, i w ogóle jaki będzie wypadek tak długo wyczekiwanego zgromadzenia, o czém swego czasu donieść Wam nie omieszkam, wiedząc jak żywy bierzecie interes w tego rodzaju pracach.

KSIĘGI LUDU.

Przestał niedawno żyć, we Francyi, jeden z tych wielkich pisarzów, z tych wielkich myślicieli i filozofów prawdziwie chrześciańskich, którymi wiek XIX szczycić się nie przestanie. Stronnicy przeszłości silili się, i siłą pozbawić go uroku zasłużonéj sławy; ale liczne dzieła jego, mające za przedmiot: prawdę, wolność i postęp, a wszystkie noszące wydatne piętno jeniuszu, są skałą, o którą rozbić się muszą bezsilne ich pociski. Tym wielkim pisarzem, myślicielem i filozofem chrześciańskim był Lamene (*Lamennais*). Dla nas Polaków pamięć jego jest podwójnie drogą: raz dla tego, że należał do najgorliwszych przyjaciół i obrońców naszéj sprawy narodowéj, a powtóre, że kilka szczytnych płodów jego pióra przyswojonych zostało językowi polskiemu. *L'Hymne à la Pologne* (Himn do Polski) przełożył Stefan Witwicki; *Les Paroles d'un Croyant* (słowa Wieszcze) Alexander Jełowicki, a *Le Livre du Peuple* (Księgi Ludu) i mały, ale dziwnie piękny ustęp: *La Pologne* (Polska) J. Nepomucen Janowski. Ten ostatni widząc swoję pracę wyszłą z obiegu, a mając przekonanie, że powtórne jéj ogłoszenie będzie z pożytkiem dla sprawy publicznéj, przedsięwziął przywieść je do skutku. Jakož drugie wydanie Ksiąg Ludu, wraz z ustępem: Polska, wyszło dopiero co z druku, i exemplarz jego kosztuje: w Anglii, szyl. 1—we Francyi, fr. 1 cent. 25. Dostać je można po powyższéj cenie w Redakcyi lub u jéj korespondentów we Francyi.

Księgi Ludu, przełożone gładko a dokładnie, pragnęlibyśmy widzieć w ręku każdego prawego Polaka; albowiem stwierdzają one co powiedział poeta:

"A Słońce Prawdy Wschodu nie zna i Zachodu,
"Równie chętne plemionom każdego narodu,
"I lubiące udzielać dnia każdéj ojczyznie..."

Nim zaś ta publikacya dostanie się do rąk czytelników Demokraty, pozwalamy sobie tymczasem wynurzyć nadzieję, że się znajdą na nię liczne nabywcy, i umieszczamy przedmowę tłómacza.

"Szczupła ta książeczka—mówi Ob. Janowski—jest z treści swojéj ważném i zajmującém dziełem. Ktokolwiek ją weźmie do ręki, byleby nie był upośledzony na sercu i umyśle, nie może jéj czytać bez zajęcia, a po przeczytaniu położyć bez zadowolenia. Jest-to prosty a wzniosły wykład prawd potrzebnych każdemu, kto pragnie być cnotliwym człowiekiem i użytecznym członkiem społeczeństwa; albo inaczéj: jest-to prosty a wzniosły wykład zasad demokratycznych, ze stanowiska czystéj—opacznémi tłómaczeniami i dodatkami niezamąconéj—nauki Chrystusa.

"Wszystko, istotnie, w tém dziełku przemawia do serca i do rozumu. Chociaż bowiem niektóre zdania, jak np. zalecające szanować istniejącą własność, nie przypadają do miary z pojęciami, jakie—my Polacy—mieć już dziś powinniśmy o naszych potrzebach narodowych, nie mogą one jednak zmniejszać wartości dziełka w oczach czytelnika polskiego. Dowodzą tylko dwóch rzeczy: 1e że wiekopomnéj pamięci autor miał zapewne na uwadze głównie społeczeństwo francuzkie, pod względem urządzenia własności mianowicie ziemskiéj, tak różne od naszego; 2e, że z tych lub owych przyczyn, między którémi obcy ucisk jest niezaprzeczenie główną, pozostaliśmy, pod względem społecznym, daleko za innémi narodami.

"Przełożyłem to dziełko na język ojczysty, dwadzieścia lat temu, jak tylko w oryginale wyszło po piérwszy raz z druku. Dziś, kiedy duch wstecznictwa niszczy owoce długoletnich usiłowań demokratycznych, szérząc się i wzmagając między rodakami, powtórne tegoż wydanie zdawało mi się nader pożądaném. Oby ono posłużyło czytelnikowi do nabrania przekonania, że Demokracya zgodną jest w swych dążeniach z dobrze pojętą nauką Chrystusa, jeżeli o tém wątpił; a do zwrócenia go na drogę dążeń demokratycznych, jeżeli z niéj zeszedł! Ta tylko bowiem droga prowadzi do wspólnego wszystkim nieodrodnym Polakom celu: politycznego i społecznego wyzwolenia Ojczyzny. Innéj nie ma; bo jak pięknie wyraził poeta:

" 'Kogo bratnia łza nie pali,
" 'Ten z Bożéj wyszedł opieki,
" 'Od tego się Bóg oddali—
" 'Bóg i Polska, co raz daléj—
" 'Co raz daléj—i na wieki!"

"W dodatku do tego powtórnego wydania dołączony jest—równie jak był dołączony i do piérwszego—mały ustęp, który czcigodny autor wyłącznie Polsce poświęcił. Ustęp ten, wraz z *Hymnem do Polski*, drogiém powinien czynić imie Lamenego każdemu Polakowi, i przez każdego Polaka zawsze mile być czytanym.

"To powtórne wydanie jest nieco poprawniejsze od piérwszego, które wyszło w Poitiers 1838 r., wszakże nie mogę sobie pochlébiać, aby wyrównywało piérwotworowi; bo w każdém tłómaczeniu, wówczas nawet kiedy myśl autora szczęśliwie oddana, sam tok, barwa i kształt wyrażeń zostawiają zwykle coś do życzenia; bo każdy piérwotwor, tłómaczony na obcy język, jest jak kwiat delikatny, który, za dotknięciem ręki, traci na blasku i woni.

"J. Nep. Janowski."

OD REDAKCYI.

Z tym numerem kończy się oddział III dziewięcio-półarkuszowy Demokraty Polskiego. Prenumeratorowie, którzy za przeszłość nie uiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowéj natychmiast.

Upraszamy także o przedpłatę na następny dziewięcionumerowy oddział, w ilości jak dotąd, to jest: w Anglii, szyl. 3; we Francyi, fr. 3 cent. 75; w Polsce, złp. 6. Dziennik wychodzi co dwa tygodnie.

Londyn, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.